Rok IV KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 14 MAJA 1934 ROKU Nr. 132

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE

Gabinet premjera J. Jędrzejewicza ustąpił

Prof. Leon Kozłowski na czele Rządu

Zapowiedź zmian w składzie nowego gabinetu

Wczoraj o godz. 10-ej przedpołudn. w pałacu Prezydjum Rady Ministrów zebrała się Rada Gabinetowa pod przewodnictwem premjera Janusza Jędrzejewicza.

Na posiedzeniu tem, trwającem około 20 minut, uchwalono zgłosić na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisję całego gabinetu.

O godz. 10 m n. 30 premjer Jędrzejewicz wyjechał do Zamku celem zgłoszenia dymisji gabinetu.

Około godz. 1 w południe ogłoszono oficjalnie o przyjęciu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisji gabinetu p. Janusza Jędrzejewicza.

Równocześnie ukazał się komunikat oficjalny donoszący, iż P. Prezydent Rzplitej misję utworzenia nowego gabinetu powierzył prof. Leonowi Kozłowskiemu, dotychczasowemu wice - ministrowi skarbu.

:)*(:

Prof. dr. Leon Kozłowski urodził się w roku 1892 w Rembieszycach, pow. jędrzejowskiego. Studja średnie ukończył w Warszawie w roku 1910, poczem studjował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na uniwersytecie w Tybindze, rozpoczynając już wtedy działalność naukową. W r. 1920 habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jako docent prehistorji, a w r. 1921 został powołany, jako profesor nadzwyczajny, na katedrę prehistorji uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W r. 1928 został mianowany profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu, gdzie prowadził wykłady aż do roku 1930.

Równolegle do działalności naukowej prof. dr. L. Kozłowski brał żywy udział w działalności polityczno - niepodległościowej. W r. 1914 bierze udział w Legjonach od 6 sierpnia, zaciągając się do 1 p. ułanów Beliny i odbywając z tym pułkiem szereg kampanij na froncie. W końcu r. 1915 odkomenderowany do prac politycznych, pracuje jako referent polityczny okręgów P. O. W. w Lublinie, Radomiu i Kielcach. W r. 1920 zgłasza się, jako ochotnik do służby wojskowej i po jej odbyciu powraca do prac naukowych w Krakowie, a następnie we Lwowie.

W końcu r. 1929, po złożeniu mandatu przez prof. Bartla, wchodzi do Sejmu na jego miejsce, biorąc żywy udział w pracach parlamentarnych, szczególnie w komisji budżetowej.

Dnia 4 grudnia 1930 r. został powołany na stanowisko Ministra reform rolnych w gabinecie premjera Sławka, zachowując tę tekę w pierwszym okresie gabinetu premjera Prystora. Z chwilą połączenia Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych w jedno ministerstwo ustępuje z gabinetu i obejmuje stanowisko podsekretarza Stanu w Ministerstwie skarbu



Nowy Premjer
Prof. Leon Kozłowski.

Jak dowiadujemy się ze strony kompetentnej, w nowym gabinecie zajść mają dość duże zmiany.

I tak przedewszystkiem utworzone ma być stanowisko wicepremjera, na które powołany będzie jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów, piastujący już ongiś jedną z tek ministerjalnych.

Ministrem przemysłu i handlu na miejsce gen. inż. Zarzyckiego mianowany ma być dotychczasowy wiceminister przem. i handlu



p. FLOYAR - REICHMAN.

Ministrem opieki społecznej, na miejsce ustępującego gen. Stefana Hubickiego, mianowany ma być obecny wojewoda kielecki



p. JERZY PACIORKOWSKI.

Ministrem rolnictwa, na miejsce dr. Nakoniecznikoff - Klukowskiego, zostać ma obecny kurator Liceum Krzemienieckiego.



b. poseł JULJUSZ PONIATOWSKI

W innych resortach zmiany nie są przewidziane.

Co do tej ostatniej nominacji, sprawa nie jest jeszcze zdecydowana i nie jest wykluczone, że tekę wymienioną obejmie inna osobistość.

*

Nominacji zarówno wicepremjera, jak i ministrów: przemysłu i handlu, opieki społecznej, oraz rolnictwa — oczekiwać należy w ciągu najbliższych godzin.

Za 2 lata wojna?

Mussolini nie wierzy w długi pokój i ostrzega Niemcy

PARYŻ, 12. 5. „L'Intransigent" zamieszcza wywiad dziennikarza amerykańskiego Knickerbockera z z premjerem włoskim Mussolinim na temat

możliwości wojny w Europie.

W pierwszej chwili Mussolini powiedział, że Europa niewątpliwie zazna pokoju jeszcze w ciągu długich lat. Pa namyśle wódz faszyzmu jednak zauważył:

„Sądzę, że uda nam się utrzymać pokój w Europie jeszcze przynajmniej przez dwa lata. Najwięcej przyczynił się do stabilizacji niemiecko - polski pakt nieagresji, za warty na okres lat 10.

Zapytany o Austrję, Mussolini z całą energją wystąpił w obronie jej niepodległości, występując jako zdecydowany przeciwnik anschlussu.

„Niemcy — mówił Mussolini— nie mogą nie liczyć się naszemi uczuciami w tym względzie. Znają one również stanowisko wszystkich wielkich mocarstw w tej sprawie. Uważamy Austrję za państwo niepodległe i chcemy, by takiem zostało".

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na sprawy rozbrojeniowe. Mussolini rozwinął znane poglądy włoskie w tej sprawie, podkreślając znaczenie „Paktu Czterech" i przywiązanie Włoch do paktu locarneńskiego.

Danuta Sikorzanka

wystartowała z Warszawy do Bukaresztu

Onegdaj popołudniu wyleciała z Warszawy do Bukaresztu znana lotniczka panna Danuta Sikorzanka, będąca pilotką Aeroklubu Lwowskiego.

P. Sikorzanka pilotuje samolot szkolny RWD 8 przyczem holuje jednocześnie rekordowy szybowiec polski S. G. 3. konstrukcji inż. Szczepana Grzeszczyka. Szybowiec ten pilotuje znany pilot szybowcowy p. B. Łopatniuk.

Ten lot wieczony ma się odbyć na przestrzeni 800 klm.

Pierwszym punktem lądowania jest Lwów, gdzie lotnicy zanocowali.

Wizyta polskich lotników sportowych w Bukareszcie była już zapowiadana od kilku tygodni.

P. Sikorzanka będzie pierwszą lotniczką polską która jako pilotka, prowadząca samodzielnie samolot wyleci poza granice Polski.

Imieniny Ojca Św.

Życzenia kardynałów

MIASTO WATYKAŃSKIE, 13.5. Z okazji przypadającej wczoraj uroczystości Św. Achillesa, dnia imienin Ojca św., przebywający w Rzymie kardynałowie składali Papieżowi życzenia na specjalnej audjencji w bibljotece prywatnej.

—:-:o:-:—

Pielgrzymka austrjacka na Jasną Górę

WIEDEŃ, 13. 5. — Tow. „Wiener Kirchenbauverein" (Wied. Związek budowy kościołów) organizuje w czasie Zielonych Świąt od dn. 19 — 22 b. m. pielgrzymkę na Jasną Górę.

Towarzystwo to postarało się dla swoich patników o znaczne zniżki kolejowe z Wiednia do Częstochowy.

Grad w Rzymie

RZYM, 12. 5. Dziś w godzinach popołudniowych przeszła nad miastem gwałtowna burza gradowa. Opad był tak gęsty, że grad musiano zamiatać i ładować na samochody ciężarowe, które pracowały do zmroku. Na trawnikach miejskich warstwa gradu leżała w ciągu kilku godzin. Szkody w parkach i ogrodach są olbrzymie.

Katastrofalna susza

Trawy na łąkach spalone, ziemia wyschnięta - pęka

Meteorologowie zapowiadają okres deszczów

Od kilku tygodni mamy upały lipcowe i ani jedna chmurka nie ukazuje się na horyzoncie. Ale gdy początkowo cieszyliśmy się z tego powodu, dziś grozi nam prawdziwa katastrofa. Susza zapowiada

nieurodzaj tak groźny, że niewiadomo, do czego może to doprowadzić.

Bzy, które kwitną zazwyczaj w połowie maja, już okwitły. Akacje, które zazwyczaj puszczają pąki dopiero w czerwcu — kwitną już obecnie w najlepsze. Ale to nie pociąga za sobą żadnych konsekwencyj. Najgorsze jest to, iż trawy na łąkach schną przeraźliwie i już niema prawie zupełnie świeżej paszy. Wielkie upały i zupełny brak deszczów od dłuższego czasu spowodowały, że

nawierzchnia ziemi na polach pęka

i jeśli tak dalej pójdzie pasza tegoroczna zginie całkowicie. A to skolei pociągnie za sobą pozbywanie się bydła przez rolników, a w konsekwencji masło, ser, jaja, mleko w ciągu najbliższych miesięcy podrożeć może o blisko 100 procent.

Na tem wszakże nie koniec. Zboża ozime, przedewszystkiem żyta, kłoszą się już od 1 maja, a w związku z tem

zboże jest tak nikłe, że istnieje obawa, że nie da ono nietylko ziarna, ale nawet słomy.

Marnieją również zupełnie pszenica, owies i jęczmień. I jeśli najbliższe dni nie przyniosą upragnionych deszczów, liczyć się trzeba z szaloną drożyzną mąki, a tem samem i pieczywa.

Upały dały się we znaki również sadom. W ubiegłym roku mieliśmy klęskę nieurodzaju owoców spowodu zimna, jakie panowało w ciągu maja i czerwca. W tym roku słońce spala niemal doszczętnie rozwijającą się zieleń. Nadomiar złego

upały spowodowały katastrofalne rozmnożenie się gąsienic.

Gąsienice pojawiły się takiemi chmarami, że walka z niemi staje się niemal niemożliwą. Jedynie deszcze mogą przemóc tę klęskę.

Suszy, jaka panuje w tym roku, nie pamiętają najstarsi rolnicy. Ciekawe jest, iż kilka razy już chmurzyło się, zanosiło się na burzę, ale za każdym razem wiatry rozwiewały chmury i znów następował upał.

Istnieje wszakże nadzieja, że

w najbliższych dniach nastąpi zmiana.

Według przepowiedni meteorologicznych ustępuje wyż barometryczny, kierunek wiatrów się zmienia i być może nastąpi teraz okres letnich deszczów.

Krwawa tragedja małżeńska

Nóż rzeźnicki powodem morderstwa i samobójstwa

Straszny wypadek morderstwa i samobójstwa zdarzył się wczoraj o godz. 17 w Warszawie w domu Nr. 76 przy ul. Złotej.

W kamienicy tej zajmował mieszkanie dr. Józef Flaksbaum, gdzie w charakterze służącej zatrudniona była 45-letnia Wiktorja Nowacka. Do służby zmusiło ją

ciężkie pożycie z mężem

Julianem, liczącym 49 lat, którego wreszcie porzuciła.

Wczoraj popołudniu, kiedy w mieszkaniu znajdowała się tylko Nowacka, zapukał do drzwi jej mąż. Nie wszedł on do mieszkania lecz poprosił swą żonę, by wyszła na klatkę schodową, chce bowiem z nią porozmawiać.

Gdy znaleźli się na półpiętrze Nowacki zawołał:

„Wrócisz do mnie, czy nie?".

Nowacka bez chwili namysłu od powiedziała stanowczo: „nie". Słysząc tę odpowiedź Nowacki wyjął ukryty pod marynarką

wielki nóż rzeźnicki i wbił go w piersi żony po rękojeść.

Nowacka krzycząc przeraźliwie wzywała pomocy, zbiegając po schodach. W bramie domu natknęła się na administratora domu Michała Chojnackiego, który polecił zamknąć bramę i wezwał Pogotowie ratunkowe oraz policję.

Rozpoczęto poszukiwania za zbrodniarzem. Okazało się, że udał się on na ostatnie piętro i tym samym

nożem rozpruł sobie brzuch

tak strasznie, że wnętrzności wyszły na wierzch.

Małżonków przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie walczą ze śmiercią.

Zagłębiacy „ostoją"

w szeregach przemytników

Nie jest rzeczą obcą, iż mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego z dawien dawna byli pionierami w przemytnictwie zakazanych towarów z Niemiec do Polski.

Potwierdzają to wczorajsze wyniki służbowe Straży Granicznej, której patrole ujęły na zielonej granicy pod Brzozowicami Wiktora Guziora z Gródkowa, Juljana Kuczerę z Będzina, Stefana Rosę z Gródkowa i Stanisława Gołdusa z Grodźca. Zatrzymaniu szajki towarzyszyły strzały, oddane przez strażników za uciekającymi i chcącymi się schronić za kordonem przemytnikami. Odebrano od zatrzymanych 80 kg. pomarańcz.

O tej samej porze zatrzymała in na patrol zielonków pod Brzezinami śl. Józefa Francikowskiego z Czeladzi (Bytomska 80), od któregoo odebrano 17 kg. pomarańcz. I w tym wypadku nie obeszło się bez strzałów, które jednakże nie wyrządziły nikomu szkody.

—•—

Straceni zamachowców

na Króla Aleksandra

BIAŁOGRÓD, 12. 5. Dziś straceni tu zostali Oreb i Begowicz, skazani wyrokiem sądu z dnia 28 marca b. r. na karę śmierci za przygotowanie zamachu na króla Aleksandra. Trzeciego spiskowca Podgorelca, skazanego również na śmierć, ułaskawiono, zamieniając mu karę na dożywotnie więzienie.

Stolica Was zaprasza!

Kilka uwag spowodu „Święta Warszawy"

Już niedługo, bo za miesiąc, ma się odbyć w Warszawie impreza propagandowo - artystyczna, która pod nazwą

„Święta Warszawy"

zorganizować ma Towarzystwo Festiwali Artystycznych. Impreza ta, mająca na celu przyciągnięcie do stolicy jaknajliczniejszych rzesz mieszkańców prowincji — pozyska ła już m. in. dla swoich celów poparcie zarządu Miasta, a w skład Komitetu Organizacyjnego „Święta" zaproszono szereg wybitnych osobistości ze świata sztuki, litera tury, teatru i t. d., co daje gwarancję, że strona artystyczna imprezy potraktowana zostanie tak poważnie, jak tego wymaga autorytet stolicy.

Jednak powaga nie zawsze idzie w parze z praktycznością: skoro się rzuci okiem na

tymczasowy program

„Święta", opracowany przez orga nizatorów i skoro się zestawi jego treść z zamiarem przyciągnięcia do stolicy jaknajszerszych warstw ludności z bliższych okolic i z dalekich kresów — to muszą się zrodzić pewne wątpliwości, czy chwa lebna chęć utrzymania

wysokiego poziomu

i spotęgowania wartości kulturalnych imprezy nie wzięła góry nad samem pojęciem oraz istotą „Święta", które w umyśle mas musi kojarzyć się z pojęciem rozrywki, atrakcji i radości, tembardziej, że rozchodzi się przecież o ilość, a nie o jakość turystów.

Przejrzyjmy program: przewiduje on m. in.:

1) retrospektywne cykle historyczne, jak np. cykle Fredry, Słowackiego, Wyspiańskiego w teatrach dramatycznych, cykl oper Moniuszki w Operze, wystawę malarstwa polskiego XIX st.

2) cykle współczesne, jak np. rozwój muzyki polskiej od odzyskania niepodległości, np. wystawę nowego malarstwa.

3) cykle prelekcyj z zakresu wszystkich dziedzin sztuki.

4) zjazdy i konkursy (np. doroczny Kongres Międz. Stow. Autorów i Kompozytorów.

Jak widzimy plan jest bogaty, ale i tak poważny, że wywołać może zainteresowanie

tylko pewnej grupy osób,

głęboko interesujących się sztuką, natomiast, dla tego właśnie „szarego tłumu" przybyszów z prowincji, którzy przyjadą do stolicy szukać wrażeń i rozrywki — cykle historyczne, jak i muzyczne nie mogą stanowić magnesu tak potężnego, któryby mógł ściągnąć do stolicy wielotysięczne rzesze. Wprawdzie są pomyślane i rewje

zabawy ludowe,

wycieczki po mieście i nawet bale garden party, ale to już wszystko raczej na drugim planie, którego zresztą jeszcze dotąd nie opracowano.

Organizatorzy „Święta" zamierzają rozpocząć je już w połowie czerwca, czasu więc do wykończenia całości pozostało bardzo niewiele, skoro się zważy, że każdy przybysz — z Lublina, czy z Krakowa, z Brześcia, czy z Katowic, z Kowla, czy z Radomia — powinien z chwilą przyjazdu na festiwal do Warszawy

czuć się tak, jak gość,

zaproszony do wielkiego, dobrze urządzonego domu.

Czy uda się Warszawę i jej ludność urobić w przeciągu miesiąca na gospodarzy takiego właśnie domu, stojącego dla przyjezdnych otworem?

Pierwszą i najważniejszą bolączką są: tanie, a dobre kwatery. Wiemy, że nasze większe hotele są

czyste i drogie,

a mniejsze tanie i brudne, stąd ani jedne, ani drugie nie nadają się do podejmowania liczniejszej rzeszy turystów. Wiemy, że nasze restauracje karmią dobrze, ale służba ma

zakorzeniony „nałóg"

polowania na przyjezdnych i wiemy wreszcie, z obserwacji i przykrego doświadczenia, że nie wszyscy mieszkańcy stolicy zdają sobie sprawę z doniosłości i dochodowości, jakie miastu daje turystyka i w roli gospodarzy nie zawsze są uprzejmi, i nie zawsze gościnni...

Inteligent, czy robotnik na prowincji żyje dziś z bardzo wyliczonym groszem. Jeżeli więc, zachęcony

zniżką kolejową,

skorzysta z nadarzającej się okazji i przyjedzie na „Święto" do Warszawy — nie może tu go spotkać żaden zawód i żadna przykra niespodzianka; wszystkie koszta, łącznie z kwaterą, utrzymaniem, przejazdem i biletami wstępu do teatrów, na koncerty, do kin, na zabawy i t. d. powinny być

obliczone zgóry

i to bardzo ściśle, skoro chcemy w przyszłości uniknąć skarg, narzekań i być może słusznych niekiedy pretensyj.

*

Łatwo jest, drogą umiejętnej propagandy, przywieźć do Warszawy

wagony turystów

ze wszystkich krańców Polski. Przyjadą chętnie, już nie dla „cyklów", lecz przedewszystkiem dla zobaczenia samej stolicy; trudniejsze natomiast będzie roztoczenie nad nimi w Warszawie takiej opieki, żeby każdy przy wyjeździe obiecywał sobie: „muszę tu wrócić w przyszłym roku!"

I dlatego oceniając w całej pełni wysiłki inicjatorów i znaczenie takich „zjazdów do Warszawy" — zgóry

zwracamy uwagę

na możliwe ich braki i mankamenty, w tej intencji, by organizatorzy „Święta Stolicy" zdołali w porę się ustrzec przed błędami, jakie popełnili ich poprzednicy na festiwalach w innych miastach i uzdrowiskach Polski.

Old.

Nowe władze syndykatu

Dziennikarzy warsz.

Wczoraj przedpołudniem w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Przewodniczył obradom red. Giełżyński. Zebranie zagaił wiceprezes red. Boski.

Wybrane zostały nowe władze Syndykatu, w skład których weszli: prezes — red. Grostern, wiceprezesi red. Boski i red. Czempiński, członkowie zarządu: red. red.: Krawczyńska, Pollack, Nowakowski, Grek, Wiewiórski, Czosnowski, A. Obarski, Iżykowski, Romer i Nittman.

Komisję rewizyjną stanowią red. red. Lisakowski, Koenig, W. Sikorski. Sąd koleżeński: red. red. Lewenstam, Z. Piotrowski, Giełżyński, Natanson, Korotyński, Krasicki i Goryński.

Wyprawa gen. Zaruskiego

na jachcie „Temida I"

W dniu 11 b. m. opuścił Warszawę generał Marjusz Zaruski, twórca jachtingu polskiego — udając się w kilkumiesięczną podróż morską z ramienia PUWF. i PW. jako kapitan jachtu „Temida I", który w swoim czasie ofiarowali sądownicy zrzeszeni przy nieistniejącym już Komitecie Floty Narodowej do użytku Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Gen. M. Zaruski na jachcie „Temida I" odbędzie sześć podróży do krajów nadbałtyckich i skandynawskich, przy współudziale bądźto absolwentów Ośrodka Morskiego PUWF. i PW., którzy odbywać będą swą podróż popisową, bądźto nowych elewów kursu jachtingowego — celem szkolenia ich.

Akcja gen. Zaruskiego i praca jego w Ośrodku Morskim daje Państwu Polskiemu od szeregu lat coraz to nowe i coraz liczniejsze zastępy wyszkolonych kapitanów jachtowych.

Przy okazji zaznaczyć należy, iż w roku bieżącym upływa 10 lat od chwili, gdy ten zasłużony pionier jachtingu naszego na maleńkim jachciku „Witeź" wyruszył na morze, by pierwszy pokazać polską banderę na jachcie w obcych portach.



Zarówno „Witeź" i gen. Zaruski byli przedmiotem podziwu obcych jachtsmanów — którzy podziwiali odwagę polskiego kolegi odbywającego dalekomorskie kursy na 8-metrowej łupince.

Niestrudzonemu „wilkowi" morskiemu należy życzyć „dobrego wiatru".

Skarbowcy polscy w jednej wspólnej organizacji

Wyniki Zjazdu w stolicy

W drugim dniu obrad Zjazdu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych obradowały Komisje.

Największe zainteresowanie wywołały debaty komisji statutowo-organizacyjnej, na której omawiana była sprawa połączenia ze Stowarzyszeniem Urzędników Kontroli Skarbowej, którego także komisja obradowała równolegle nad tem samem zagadnieniem.

W wyniku narad opracowano deklarację połączeniową, w myśl której obie organizacje złączyły się całkowicie pod jedną nazwą „Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych", co następnie zostało przyjęte jednomyślnie przez plenum zjazdu.

Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla życia organizacyjnego pracowników państwowych, stwarzając nową mocną placówkę, liczącą łącznie 16.000 członków.

W drugim dniu obrad przybył na zjazd b. wiceminister Skarbu p. Stefan Starzyński, któremu doręczono artystycznie wykonany dyplom członka honorowego Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych.

Pan Minister, dziękując za wręczenie mu odznaczenie, wygłosił dłuższe przemówienie, podnosząc doniosłą rolę, jaką S. U. S. odgrywa w życiu państwowem i społecznem w Polsce.

Wczoraj, t. j. w trzecim dniu obrad odbyła się dyskusja nad wnioskami komisyj i wybory nowych władz Stowarzyszenia.

Poniedziałek 14 MAJA 1934	Dziś Bonifacego Jutro Zofji SŁOŃCE Wsch. sł. 3.46 Zachód sł. 7.18 Dłu dn. 15.32

Pożar domu wzniecony przez... motocyklistę

Wczoraj przedpołudniem powstał groźny pożar w domu Wilhelma Zdebla w Halembie (ul. Młyńska 37A). Pożar spowodował lokator domu Antoni Pruski. Puszczając w ruch motor motocykla, nie zauważył on, iż tłumik był otwarty. Z iskry wydostającej się z tłumika zapali sie chodnik, który momentalnie stanął w ogniu. Pruski, straciwszy głowę, wybiegł na ulicę i wołał o pomoc, a tymczasem ogień przedostał się na strych i ogarnął cały dom.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej kilku straży pożarnych, dom spłonął doszczętnie.

Porwany, uśpiony i ograbiony

Inkasent przepadł bez wieści

Warszawski urząd śledczy podjął energiczne dochodzenie w sprawie sensacyjnego porwania, okradzenia i zaginięcia inkasenta jednej z łódzkich fabryk niejakiego Szymona Rosenthala (Łódź, Piotrkowska 42).

Przed kilku dniami Rosenthal przyjechał do Warszawy, gdzie z ramienia fabryki, której jest inkasentem, podjął

znaczne sumy pieniędzy

od klientów. W ub. piątek o godz. 6-tej popołudniu inkasent miał powrócić autobusem do Łodzi. Nie znając jednak miasta spóźnił się na miejsce i przyjechał kilkanaście minut po odejściu autobusu. Gdy wypytywał się kiedy następny autobus odejdzie do Łodzi, podszedł do niego jakiś mężczyzna i zaproponował, że własnym samochodem za 2 zł. odwiezie go do Sochaczewa, skąd dostanie już połączenia autobusowe z Łodzią i tegoż dnia będzie jeszcze w domu. Rosenthal

nie podejrzewając podstępu

chętnie wykorzystał nadarzającą się okazję. O godz. 8-mej nieznajomy zabrał go prywatnym samochodem, w którym było jeszcze jakichś dwu mężczyzn. Gdy wyjechali za rogatkę warszawską, jeden z nieznajomych poczęstował inkasenta papierosem, po wypaleniu którego Rosenthal

stracił przytomność.

Gdy obudził się była już noc. Leżał w polu o kilkadziesiąt metrów od szosy błońskiej. Dopiero około godz. 4 nad ranem powrócił do Warszawy, gdzie złożył zameldowanie o wypadku i skradzeniu

kilkunastu tysięcy złotych,

które miał przy sobie z inkasa.

Następnie Rosenthal zawiadomił telegraficznie żonę, iż powraca natychmiast do Łodzi. Gdy o oznaczonym terminie nie przyjechał zaniepokojona żona przyjechała do Warszawy i zgłosiła się do urzędu śledczego. Pomimo natychmiastowych poszukiwań na ślad Rosenthala nie natrafiono. Natomiast stwierdzono niezbicie, iż nie wyjechał on do Łodzi. Istnieje podejrzenie, iż Rosenthal po stracie pieniędzy z rozpaczy mógł dokonać

zamachu na życie.

Kto widział Emila Lisoka?

W dniu 5 bm. po podjęciu renty inwalidzkiej w Zakładzie Ubezpieczeń w Król. Hucie niej. Jan Lisok, lat 48, zam. w Janowie (ul. Michałkowicka 31) wydalił się z podjętą kwotą 100 zł.

Ponieważ po wypadku w kopalni utracił Lisek pamięć, nie jest wykluczone, iż poszukał on sobie schronienia lub, co bardziej prawdopodobne, uległ wypadkowi.

:)*(:

Starożytna warownia na Kresach w nowej szacie

Łuck. — W Łucku odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nad projektem rekonstrukcji pawilonu wjazdowego b. zamku Ostrogskich w Dubnie, z przeznaczeniem dla pomieszczenia urzędów państwowych.

Sędziowie w składzie przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa W. R. i O. P., Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, z p. wicewojewodą Godlewskim na czele oraz przedstawiciela Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich pod przewodnictwem inż. arch. Jarosława Wojciechowskiego, po dokonaniu oględzin Zamku w Dubnie i wysłuchaniu referatu miejscowego konserwatora dr. Dutkiewicza, nagrodzili pracę arch. Stachonia, a do realizacji zakwalifikowali szkic obecnego arch. zarządu miejskiego m. Łucka inż. Nowaka.

Z kredytów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odrestaurowana zostanie w roku bież. z kompleksu 3 pawilonów zamkowych najciekawsza jego część — budynek wjazdowy z bramą, sklepieniami, strzelnicami i salami oraz kaplicą zamkową, będąca żywym przykładem obronnych zamków na kresach Rzplitej.

:-:O:-:

Zatruty gazami w bieda-szybie

W sobotę popołudniu w jednym z bieda-szybów w Giszowcu uległ zaczadzeniu gazami 17-letni Henryk Rath z Giszowca (ul. Wesołowska 2).

Nieszczęśliwego wydobyła z 5 m. szybiku zawiadomiona o wypadku straż pożarna kopalni Giesche, która po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozła go do szpitala w Szopienicach.

SPORT

Ciekawa impreza samochodowa

W ramach urządzonego przez szkołę kierowców samochodowych Studencki i Sieprawski w Katowicach konkursu, odbyły się wczorajszej niedzieli trzy imprezy: rajd na trasie 110 klm., konkurs piękności wozów oraz gynghama automobilowa. W turnieju brało udział 38 wozów, reprezentujących najrozmaitsze marki zagraniczne i Polskiego Fiata.

We wszystkich imprezach czołowe miejsca zajęły wozy produkcji krajowej.

Szczegółowe sprawozdanie z wszystkich trzech imprez podamy w następnym numerze.

):*:(

Nowy rekord Śląska w rzucie kulą, ustanowił członek Sokoła siemianowickiego Praski, uzyskując piękny wynik 14,19, a więc o 69,5 cm. lepszy od uzyskanego poprzednio własnego rekordu.

*

Piękny wynik osiągnęła rezerwa Naprzodu z Lipin, w meczu z reprezentacją Radomska, wygrywając zasłużenie 8:2 (4:0)

*

Hinderburger Box-Klub, jedna z najlepszych drużyn pięściarskich południowo - wschodnich Niemiec, będzie w dniu 1 czerwca rb. gościem I. K. B. w Świętochłowicach.

Ośrodek W. F. w Katowicach urządza w czasie od 17.VI do 6.VII. br., treningowy obóz lekko - atletyczny w Hermanicach.

KONCERT MANDOLINOWY W KRÓL. HUCIE

Polskie Tow. Mandolinistów 1920 w Król Hucie urządza w środę dnia 16 maja 1934 r., o godz. 19 30 w parku hutniczym przy ul. Katowickiej wielki koncert mandolinowy.

W razie niepogody, koncert odbędzie się w czwartek dnia 17 maja br.

PRZYGOTOWANIA DO PRÓB O P. O. S

Wydział lekko - atletyczny i gimnastyczny, w porozumieniu z Zarządem Śl R. S. K. O rozpocznie z dniem 20 maja br. treningi do prób o P. O. S. Zarządy R. K S. winny poczynić starania, by na treningi te uczęszczało jaknajwięcej członków. Starzy i młodzi winni znaleźć się w szeregach ćwiczących i ubiegających się o P. O. S.

Na żądanie grup 30—50 osobowych wysyła się (za zwrotem kosztów podróży), instruktora wzgl. instruktorkę, zaś wrazie przygotowania po próbach już generalnej próby do zdawania należy zawiadomić Śl. R. S. K. O., który wysyła komisję w celu przeprowadzenia prób do P. O. S

W roku ubiegłym robotnicze kluby sportowe Woj. Śl. zdobyły przeszło 800 odznak P. O. S., przyczem niektóre powiaty jak Pszczyna, Rybnik i Świętochłowice nie wzięły wcale udziału. 400 sportowców w pow katowickim i bielskim nie otrzymało odznaki jedynie dlatego, że mimo zdobycia wszystkich konkurencji, jako bezrobotni nie mogli brać udziału w strzelaniu, za które nie mogli płacić. Staraniem Śl. R. S. K. O. będzie tym wszystkim bezrobotnym przyjść z pomocą i umożliwić im zdobycie P. O. S.

Wyczerpujących informacji udziela sekretarjat Śl. R. S. K. O. Katowice, Dworcowa 11, telefon 31173.

UKARANA BRUTALNOŚĆ PIŁKARZY

Na piątkowem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny, uchwalił po przesłuchaniu stron i graczy, wykluczyć KS. Słowian (Katowice II) z dalszych rozgrywek serji II-giej i ukarać graczy w związku ze skandalem z ub. niedzieli na meczu drużyny gospodarzy i BBSV. Bielsko. Gracz Duży otrzymał 3-letnią dyskwalifikację, Tomiczny półroczną, zaś gracze Szczyrbowski i Hupka po 3 miesiące.

Nadmienić wypada, iż kara ta jest bardzo dotkliwa, bowiem Słowian będąc maruderem ligi śląskiej, spada temsamem do klasy A.

(hr.)

):*:(

Wyniki turnieju szachowego Śląsk na czwartem miejscu

Ostateczne wyniki w zorganizowanym w Katowicach turnieju szachowym są następujące:

Zwyciężyła drużyna warszawska, zdobywając ponownie puhar przechodni i osiągając 29 i pół pkt. Ione drużyny osiągnęły wynik następujące: Łódź 29 pkt., Lwów — 25 pkt., Kraków — 23 pkt., Śląsk — 18 i pół pkt., Pomorze — 15 i pół pkt., Wilno — 14 i pół pkt., Poznań — 13 pkt.

:::*:::

Zwierzęca zemsta przy pomocy kwasu solnego

Wczoraj przed południem dom przy ul. Francuskiej 37 w Katowicach był widownią dzikiego napadu.

Mianowicie 21-letni Alfred Płatnik, bezrobotny, zajmujący pokój kawalerski w tym domu, spotkał na schodach Piotra Pawła Breslauera, właściciela znanego zakładu pogrzebowego, którego niespodziewanie oblał kwasem solnym.

Breslauer, który doznał poparzenia twarzy i głowy, musiał udać się do lekarza, który pozostawił go opiece domowej.

Przeciwko Płatnikowi policja wszczęła dochodzenie.

Z ostatniej chwili

Pos. Bogusław Miedziński wicepremjerem

WARSZAWA, 13.5. — Według pogłosek krążących w dobrze poinformowanych kołach politycznych, wicepremjerem mianowany ma być poseł Bogusław Miedziński, b. minister poczt i telegrafów, obecnie naczelny redaktor głównego organu BBWR „Gazety Polskiej"

Pankracy -- Serwacy -- Bonifacy

W komisarjacie — U furty Piotrowej — Masz cyganie świadki? — Dziewięciu papieży — Wspomnienie z rożna — Wizyta nieboszczyka — Towarzysz Beniowskiego

Wobec zmienionych na szczęście warunków politycznych nie grozi nam już nieporozumienie, jakie nazwiskiem swem wywołał w urzędzie policyjnym w czasie powstania artysta sceny narodowej Panczykowski. Sprowadzony do ówczesnego „cyrkułu", zapytany przez prystawa „Kak wasza familja?", co znaczy po polsku „jak brzmi pańskie nazwisko" — odrzekł on ze spokojem:—„Dziękuję, owszem, jako tako, tylko synek mi niedomaga".

— Ja pytam, jak was nazywajut, wyjaśnił łamaną polszczyzną komisarz.

— A jeśli o to chodzi, jestem Panczykowski — odpowiedział artysta.

— „Da kakoj wy „pan"! Piszi jemu prosto „Czykowskij" — dodał policjant, zwracając się do protokulanta.

Nieporozumienia takiego u furty niebieskiej nie było i być nie może. „Piszi jemu Kracy" — nikt tam nie powiedział, gdyż Pankracemu od niepamiętnych czasów towarzyszy dwuch nieodłącznych świadków, tworzących z nim jedną konstelację: „Zimnych świętych". W dodatku ostatni z tej trójcy — Bonifacy ma w swym rodowodzie aż 9-ciu papieży, siedzących na Stolicy Piotrowej przez lat 1000, bo od r. 418 do 1404.

A więc Pankracy — Serwacy — Bonifacy, to owi święci wczorajszy — dzisiejszy — jutrzejszy, których wszyscy a zwłaszcza rolnicy oczekują z niepokojem.

— Jak się zachowują i co wywróżą, — ciepło? chłód, urodzaj, czy głód?

Martwi się na ten temat albo raduje wieś. Przeciętny warszawianin dba raczej z całą lekkomyślnością o piękną pogodę. „Cóż mu, że susza! Wnet na Czerniaków na odpust wyrusza", przypominając sobie wiersz z poematu K. Brodzińskiego:

„Weselna była pora majowa,
Na odpust szedłem do Czerniakowa...".

Otacza go po drodze woń kwiatów, bo wiśnie, jabłonie, grusze, okryte białem różowiącem się kwieciem, a czeremcha i bzy liljowe, więdnąc pod wpływem lejącego się z nieba żaru, wydają ostatnie, najwonniejsze tchnienie. Balsam ten, wiejący z ogrodów, Promenady, Marcelina, Sielanki, Wójtówki... uderza wraz z kurzem do nosa rozczulającem wspomnieniem dawnej woni kurcząt, pieczonych ongi na rożnie w tych samych zamiejskich zakładach wesela.

Dziś chodźmy do Czerniakowa, nie zatrzymując się na tych stacjach beznadziejnie wymarłych, gdzie hulają wspomnień nieskromnych szkielety. Nie dotykajmy grzechem pobożnej myśli.

„Zaszumiały leśne gąszcze
Wyroiły się chrabąszcze..."

W ten sposób, czy w podobny zaczyna swój wiersz majowy Antoni Lange. Istotnie na drodze do Wójtówki opada nas chmura majowych żuków. Opędźmy się im i wejdźmy do kościółka.

Zbudował go w latach 1691 do 1694 kosztem Stanisława Herakljusza Lubomirskiego twórca kościoła Sakramentek na Nowym Mieście Holender Tylman Camerini-Gamerski. Główną atrakcją są tu relikwje św. Bonifacego, otrzymane przez Lubomirskiego od Inocentego XI w nagrodę za nawrócenie się. Ten dziedzic Czerniakowa był niedowiarkiem, piszącym traktat, wymierzony przeciw nieśmiertelności duszy. Podanie mówi, że pewien nieboszczyk, którego Lubomirski dopomógł pogrześć, ukazał mu się we śnie, przez wdzięczność radząc spalić rękopis i pójść do Rzymu. Lubomirski wykonał to polecenie, za co otrzymał od papieża relikwje. Są one do tej pory widoczne za wielkim ołtarzem w szklanej trumnie, nad którą do kasaty klasztorów czuwali osadzeni przy kościele Bernardyni.

Charakterystyczne zdarzenie przytacza K. Wł. Wóycicki ze słów jakoby naocznego świadka „pana skarbnika". Jakiś Tadeusz Czernielewski, napadnięty przez sąsiadów powierzył swe akta patronowi Kozłowskiemu, aby ten wniósł sprawę do sądu przeciw rabusiom. Kozłowski klienta zdradził, wydając dowody winy w ręce przeciwników. Czernielewski, stojąc przed kratkami sądowemi wgłos wtedy wobec sędziów, obrońców i publiczności zawołał: „Św. Bonifacy! Pomścij moją krzywdę!"

W tej chwili, pisze Wóycicki, Bóg Kozłowskiego ukarał pomieszaniem zmysłów. Krzyknął przeraźliwie, oczy w słup postawił, wił się jak padalec. Cud tak widoczny pobudził sędziów do wydania sprawiedliwego wyroku. Był to rok 1786.

Na zewnętrznym murze kościoła jest wiele nagrobków i tablic pamiątkowych. Jedna z nich posiada napis: Przechodniu! Stań, czytaj i ty gościu miły, zmów pacierz, idąc wedle tej mogiły. Tu leży Walenty Antoni Straszewski rewizor policji były kapitan w wojsku polskiem, współtowarzysz niedoli znanego Beniowskiego w Kamczatce w 1771 r. Żył lat 72. Umarł d. 2 maja 1822 r.

Straszewski urodzony w r. 1750 konfederat Barski z pod chorągwi konnej Maurycego Beniowskiego, razem z nim dostał się do niewoli. Uszedł widocznie razem z nim z Kamczatki, przez Madagaskar dostał się do Francji, skąd wrócił do Ojczyzny.

Sama wieś Czerniaków za książąt Mazowieckich należało do Hińczy herbu Łada, który się pisał „z Czerniakowa" a potem do potomków jego nazwiskiem „Czerniakowscy". W XVII wieku przeszła do Lubomirskich, zwłoki założyciela oraz jego syna spoczywają w marmurowych trumnach w tym kościele.

Należy przypomnieć, że Czerniaków miał krótkie chwile świetności za Augusta II Sasa, który, wziąwszy go w dzierżawę, urządzał na jego błoniach huczne turnieje. W ciągu XIX wieku bawił się tu lud warszawski, popijając w karczmie i sąsiednim lasku wprost kościoła, używając łódek i huśtawki.

Dziś i tego niema: karczma rozwalona.

Został św. Bonifacy.

„I msza się wciąż odprawia!"

Straszna śmierć awanturnika

Udusił się między sztachetami parkanu

Dzisiejszej nocy, krótko po północy, miejscowość Brzezinka pod Katowicami była terenem pijackiej awantury, która skończyła się tragicznie.

W restauracji Pazury na kolonji „Pod Larysz" wynikła awantura między kilkoma podpitymi młokosami, wśród których znaleźli się mieszkańcy Brzezinki: 21-letni Józef Pollok (Stawowa 12), wielokrotnie karany za różne przestępstwa, oraz 26-letni Paweł Pyplacz, bezrobotny (Sienkiewicza 305). Towarzysze Pyplacza usunęli przemocą Nowaka z lokalu, a ten z zemsty wybił dwie szyby w oknie, kalecząc się poważnie w rękę.

Następnie, ścigany przez pijacką zgraję, Pollok zamierzał skryć się w ogrodzie Franciszka Geperta, odległego o około 200 m. od restauracji Badury. Ponieważ furtka zamknięta była na klucz, Pollok zamierzał przesadzić parkan, jednakże osłabiony znacznym upływem krwi oraz nadużyciem alkoholu, uczynił to tak nieszczęśliwie, że głową zawisł pomiędzy sztachetami, a nie mogąc uwolnić się, udusił się.

Zawezwany na mejsce wypadku lekarz dr. Tyszka stwerdził, iż zgon nastąpił spowodu uduszenia się i upływu krwi, co dokładnie ustalić może sekcja zwłok, zarządzona przez prokuratora dr. Mehofera, który zwłoki Polloka polecił usunąć i złożyć w kostnicy.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Włamywacze w „Sokole"

znaczna kradzież

Z Mysłowic donoszą: Ub. nocy dokonano śmiałego włamania do świetlicy Tow. Gimn. Sokół przy ul. Żwirki i Wigury 11. Sprawcy, po otwarciu zamków patentowych, dostali się do wnętrza, gdzie wyłamali zamki u dwóch szaf i skradli aparat radjowy z głośnikiem, kilkanaście kostiumów gimnastycznych oraz pewna ilość sprzętu gimnastycznego, poczem z łupem zbiegli. Szkoda wynosi około 2.000 zł.

:::*:::

Dziennikarze niemieccy

z wizytą w Warszawie

WARSZAWA, 12.5. Towarzystwo lotnicze niemieckie „Lufthansa" zainicjowało wycieczkę dziennikarzy niemieckich do Polski, którzy dziś o godz. 7-ej przybyli samolotem z Berlina na lotnisko w Okęciu. W skład wycieczki, której przewodniczy dr. Jentkiewicz, szef wydziału prasowego niemieckiej „Lufthansy", wchodzi: 7 dziennikarzy.

W porcie lotniczym witali gości niemieckich przedstawiciele wydziału prasowego M. S. Z., poselstwa niemieckiego, linij lotniczych „Lot", oraz grono dziennikarzy polskich.

Dziennikarze niemieccy zabawią przez niedzielę w Warszawie jako goście polskich linij lotniczych „Lot".

Wycieczka dziennikarzy niemieckich przybyła do Polski, celem zapoznania się z komunikacją lotniczą między Berlinem a Warszawą i przeprowadzenia odpowiedniej w tym kierunku propagandy.

Wczoraj wieczorem dziennikarze niemieccy podejmowani byli obiadem przez linje lotnicze „Lot" w restauracji „Oaza".

Druga podobna wycieczka dziennikarzy niemieckich projektowana jest w dn. 15 maja. Również polskie linje lotnicze „Lot" zamierzają zorganizować podobną wycieczkę dziennikarzy polskich do Berlina w drugiej połowie bieżącego miesiaca.

Włamanie

do składu spożywczego

Wczorajszej nocy ok. godz. 2-ej dokonało kilku nieznanych bliżej sprawców śmiałego włamania do składu spożywczego Agnieszki Szusterowej w Lipinach (Kolejowa 20). Łupem rabusiów stała się zawartość szuflady kasowej w złotych polskich i markach niemieckich.

Przygotowane przez złoczyńców artykuły spożywcze, kawę, herbatę, czekoladę i t. p. zdołano odzyskać, bowiem rabusie spłoszeni przez stróża nocnego towar ten pozostawili w składzie, sami zaś ratowali się ucieczką. Pościg policji pozostał narazie bez wyniku

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VI — DZIEŃ drugi



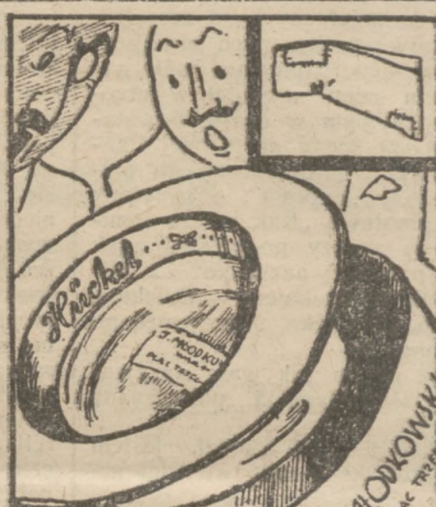
Są już w sklepie Młodkowskiego—
Dyplomata z „przewodnikiem",
A sprzedawca proponuje
— „Proszę, oto modny Hückel..."



Dyplomata z tego słynie,
Że się ubrać lubi ładnie.
Więc wybiera kapelusze
I przymierza je dokładnie...



Każdy przyzna, że z wyborem
Kapelusza jest ambaras
A tembardziej, gdy pokażą
Kapeluszy tyle naraz...



Wreszcie wybrał dyplomata
Ładny, modny kapelusik
(Dziś Czytelnik — drugi skrawek
Do kolekcji wyciąć musi...)

Drugi dzień VI-ej serji naszego filmu z obrazkami p. t. „Pączek i Strączek, jako detektywi", przynosi nam drugi skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku.

Tak jak wczoraj należy skrawek ten wyciąć, by, mając — ich po zakończeniu obecnej serji — 7, ułożyć wizerunek przestępcy, którego poszukują dwaj nasi detektywi, Pączek i Strączek.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

76) **Powieść z życia współczesnego**

— Widzę, że nie masz do mnie zaufania i wierzysz bardziej tamtemu, aniżeli mnie... Jesteś bardzo naiwna i zanadto ufasz ludziom... Tak, tak, moje dziecko... A gdybyś wiedziała, z czem przyjechałem do ciebie, przyjęłabyć mnie napewno bardziej życzliwie.

— Proszę nie zawracać mi głowy... — powiedziała Rena, rozdrażniona do najwyższego stopnia i skierowała się w stronę budynku. Ale Lukas nie dał za wygraną i podążył za nią.

— Poczekaj, poczekaj... — wołał. — Pokażę ci coś, to sama przyznasz mi słuszność... Popatrz...

Wyjął z kieszeni fotografję i podsunął ją pod oczy dziewczyny.

Rena zerknęła bokiem na zdjęcie i stanęła w miejscu jak osłupiała.

Potem przetarła dłonią powieki, jakby nie wierzyła własnym oczom.

Była biała jak kreda, a usta drżały jej jak w febrze.

Lukas patrzał na nią z sadystycznem zadowoleniem, widząc, że dziewczyna męczy się niewymownie.

— Co to ma znaczyć? — wyszeptała Rena, patrząc na Lukasa nieprzytomnym wzrokiem.

— Widzisz przecie doskonale... — odrzekł tancerz, zapalając spokojnie papierosa. — Sadzę, że jesteś już tak uświadomiona, że nie mam potrzeby objaśniać ci treści tej fotografji... Gdy mi doręczono to zdjęcie, byłem niemniej oburzony od ciebie, bo, pomimo wszystko, cenię cię bardzo i żywię dla ciebie dużo życzliwości...

— Tak, to on... — powtórzyła dziewczyna kilkakrotnie, wpatrując się w fotografję, przedstawiającą intymną scenę z buduaru Hildy Żarskiej. — Tak, to jest Karol... A kim jest ona?

— Ta piękna pani? — uśmiechnął sie tancerz.

— To jest znana w całej Warszawie kokota w której sławny nasz detektyw kocha sie oddawna... Ale dopiero przed dwoma dniami zdołał zyskać jej wzajemność i, jak sądzę, jest bardzo szczęśliwy...

Cios był tak straszny, że Rena ledwo trzymała się na nogach.

A więc Karol, jej najukochańszy chłopiec, jest taki sam, jak wszyscy mężczyźni?

Wierzyła mu bezgranicznie, gdy mówił jej o swej wielkiej miłości i o tem, że kocha tylko ją i nikogo pozatem.

I cóż się okazało?

Że tak samo, jak jej, opowiadał i owej kokocie o swem uczuciu, tak samo ją zapewne całował i opowiadał, że nie ma poza nią nikogo na świecie.

Rena otrząsnęła się ze wstrętem.

Siłą powstrzymała płacz, który cisnął się jej do gardła i powiedziała mocnym głosem:

— Panie Włodku, czy jest jeszcze dla mnie miejsce w teatrze?...

— Naturalnie... Właśnie w tej sprawie przyjechałem tu do ciebie... Wszyscy ciebie bardzo żałują i twierdzą że dostałaś się w ręce niebezpiecznego donżuana, dla którego jesteś jedynie zabaweczką... Nawet dyrektor rozmawiał z nami na ten temat...

— Więc w teatrze wiedzą już o wszystkiem? Kto im powiedział?

— Takie rzeczy nie mogą utrzymać się długo w tajemnicy... My, ludzie teatru, stanowimy jedną, wielką rodzinę, która, mimo ciągłych kłótni i swarów, jest bardzo solidarna. To też krzywda, jaka ciebie spotkała, oburzyła nas wszystkich do żywego...

— Wyjadę stąd natychmiast... — postanowiła dziewczyna.

Uścisnęła serdecznie dłoń Lukasa i dodała, opuszczając wdół powieki: — Dziękuję panu bardzo, panie Włodku, że otworzył mi pan oczy... Wracam do teatru... O, Boże, Boże...

Podążyła do swego pokoju, zataczając się na nogach.

Tancerz ujął ją delikatnie pod ramię i zapytał troskliwie:

— Źle się czujesz, Reno?... Nie przejmuj się tak bardzo i pociesz się tem, że masz szczerze sobie oddanych kolegów i koleżanki... Zapomnisz pośród naszych o tym człowieku, niegodnym twojej pierwszej szczerej miłości...

— Pomoże mi pan spakować walizki? — zapytała, patrząc tępo przed siebie.

— Naturalnie... Najbliższy pociąg odchodzi stąd za godzinę...

Rena, układając swoje drobiazgi w walizkach, poczęła wypytywać Lukasa o tych i owych znajomych z teatru.

Starała się mówić spokojnie, choć jestestwem jej targała potężna rozpacz.

Całą siłą woli powstrzymywała łkanie, które dusiło ją za gardło. Ale gdy spojrzała na oprawioną w ramkę fotografję Karola, stojącą na nocnym stoliczku, wybuchnęła gwałtownym płaczem.

(Dalszy ciąg jutro)

Zemsta wyeksmitowanego

Chciał dom wysadzić w powietrze

Mieszkańców wsi Zagórowa w pow. olkuskim zaalarmował onegdajszej nocy niezwykle silny huk. Okazało się, że eksplodował ładunek wybuchowy, podłożony pod dom Józefa Gabrysia, niedawno przez niego nabyty.

Eksplozja zdemolowała okna i drzwi w mieszkaniu oraz zniszczyła większą część powały i dachu. Wdrożone natychmiast dochodzenia stwierdziły, że materjał wybuchowy przytwierdzony został na dwóch żerdziach i umieszczony pod samym dachem.

Niedawno dom ten sprzedany został na licytacji, a stanowił własność Jana Kwapienia, którego wyeksmitowano wraz z całą rodziną. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Kwapień mszcząc się za eksmisję i licytację usiłował dom wysadzić w powietrze.

Krytycznej nocy nocował w tym domu przygodny podróżny. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł on z opresji bez szwanku.

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Hrabina Pomian-Łęska, nie bacząc na deszcz i burzę wyjeżdża konno na jakąś tajemniczą przejażdżkę. Dokąd? Do opuszczonej chałupy gajowego, gdzie czeka na nią kochanek, Raniecki. W płomiennych pieszczotach pogrążeni — nie wiedzą, że przez szczeliny okna obserwuje ich ktoś. To nauczyciel syna hrabiny — Trzpień, który, zakochany śmiertelnie we wspaniałej kobiecie śledzi ją, nękany zazdrością. Beznadziejna jest miłość tego człowieka. Kiedy po powrocie hrabiny ze schadzki zRanieckim Trzpień wyznaje jej swe szalone uczucie, słyszy odpowiedź:

— Niech pan zastanowi się, kto pan jest, a kto ja!..

Syn ekonoma nie mógł innej odpowiedzi doczekać się od rozpustnej arystokratki...

— Właśnie zastanawiałem się i przyszedłem do przekonania, że taki sam dobry, jak i Raniecki!

— Cooo?

— To!!!!

Rzucił jej pod nogi cugle, odpięte od mundsztuka „Miss". Hrabina zrozumiała. A więc on był tam, przy owej „gajówce", on zabrał cugle, których zniknięcia nie mogła sobie wytłumaczyć...

Stropiło to nieco hrabinę. Stała zmieszana, co spostrzegłszy Trzpień skoczył ku niej i porwał w ramiona.

— Musisz być moją!... Wiem, jesteś kochanką Ranieckiego... Będę milczał, ale musisz być moją...

Sprężyła się i wydarła z ramion Trzpienia. Ten znowu rzucił się ku niej z wyciągniętemi rękoma. Rozległ się krótki urywany świst: hrabina wyrwała zza sztylpy pejcz i całą siłą wysportowanego ramienia cięła Trzpienia przez lewy policzek.

Jęknął głucho, zatoczył się i oparł o piec. Z pod lewej powieki ciężkiemi kroplami zaczęła się sączyć krew.

Hrabina tymczasem dotknęła dzwonka.

— Powiedz Snopińskiemu, — zwróciła się do lokaja, — żeby zaraz dał bryczkę dla pana Trzpienia, który musi niezwłocznie wyjechać. Żeby za pięć minut bryczka zajechała przed wejście kuchenne!

Rzuciwszy ten rozkaz, wyszła z pokoju, lokaj zaś snać zwąchał pismo nosem, bowiem burknął pod adresem Trzpienia:

— No, jazda zabierać się, tylko ostro!

Chwiejąc się na nogach, niby pijany, Trzpień dobrnął do swego pokoju i padł na łóżko. Leżał tak bez myśli, prawie bez czucia, gdyby nie dotkliwy ból skaleczonego oka. Ocknął się dopiero na odgłos turkotu bryczki. Zdobył się na wysiłek: wstał, przewiązał bolące oko, spakował do walizy manatki i już miał się ku wyjściu, kiedy wszedł lokaj i podał mu banknot pięćsetzłotowy.

— Pani hrabina przysyła trzymiesięczną pensję, a reszta to na koszty podróży.

Machinalnie wziął banknot, schował do kieszeni i wgramolił się na bryczkę.

Woźnica cmoknął, konie ruszyły i bryczka potoczyła się, wiozac Trzpienia w przyszłość tajemną ku nowym nieznanym losom.

Hrabina zza firanki obserwowała jego odjazd, poczem zadzwoniła na lokaja:

Powiedz panu hrabiemu, że proszę go do siebie.

Hrabia odbywał właśnie tajemniczą konferencję z ekonomem Snopińskim, kiedy kamerdyner zameldował:

— Pani hrabina prosi.

— Posiedź no tu, mój Snopiński,—zwrócił się hrabia do swego konfidenta. — ja za chwilę wrócę. Trzeba przecież tę chryję jakoś załatwić!

— Załatwi się, proszę jaśnie pana, załatwi...

Rozmowa między małżonkami istotnie była krótka.

— Czemu zawdzięczam zaszczyt wezwania mnie? — zapytał hrabia, całując rączkę żony.

— Chciałam cię powiadomić, że oddaliłam Trzpienia, przed chwilą odjechał bryczką na stację. Trzeba zająć się wynalezieniem nowego guwernera dla Drysia.

— Naturalnie, naturalnie. Jestem przekonany, że załatwisz to jak najlepiej.

— Nie jesteś ciekaw, dlaczego oddaliłam tamtego?

— Nie. Wiem, że widocznie trzeba było to zrobić, skoro tak postąpiłaś, — odpowiedział skłaniając głowę hrabia.

— Wyobraź sobie, że ten cham ośmielił się uczynić mi jakieś wyznania miłosne. Co za czelność, nieprawdaż?

— Oczywiście! Jakiś ekonomczuk!

— Posunął się aż tak daleko, że musiałam doprowadzić go do równowagi uderzeniem pejczem przez twarz!

— Tiens, — zdziwił sie nieco hrabia, — c'est un peu fort... Czy to już wszystko, co mi miałaś powiedzieć?

— Tak. Chciałam cię uprzedzić na wypadek, gdyby Trzpień, mszcząc się za policzek, rozpuszczał jakieś plotki o mnie.

— A cóż cię to obchodzi, co tam jakieś ekonomy, czy fornale będą mówili? A teraz pozwolisz, że odejdę: mam do załatwienia ważny interes z Snopińskim.

Nowy szarmancki pocałunek, złożony na rączce żony i hrabia podążył do swego gabinetu, gdzie Snopiński w oczekiwaniu na powrót jaśnie pana, tymczasem „wozil żydy".

— Więc uważasz, mój Snopiński, — zagaił hrabia, — ta Marcysia...

— Rozumiem, proszę jaśnie pana. Pieniędzy, chwała Bogu, nie brak, krów w oborze też, to i kłopotu nie będzie.

— Ale kiedy, widzisz, ona powiada, że będzie miała dziecko i chce, żebym je uznał za swoje. Zwarjowała, daję słowo, zwarjowała! Jakąż ja mam gwarancję, że to istotnie moje? Przecież ona mogła również...

— Co to, to nie, proszę jaśnie pana: byłoby coś o tem słychać. To porządna dziewucha.

— No więc trzeba tak zrobić, żeby było słychać, rozumiesz? Znajdź jakiego chłopaka i daj mu co za to, żeby rozpowiadał, że on z Marcysią... To nam ułatwi sytuację.

— Prawda, święta prawda! Co to znaczy jaśniepańska głowa! Ja bym w moim chłopskim łbie tego i przez rok nie wymyślił. Tylko, że znowu ten Mereczko, pomocnik kierowcy...

— A ten co tu ma do roboty?

— Słyszałem, mówili, że on w tej Marcyście strasznie zakochany i gadał, że jakby który chłopak co, to on mu wszystkie gnaty połamie. Z tem może być ambaras, bo Mereczko choć jeszcze szczeniak, ma tam może 18 lat, ale chłopak bardzo chonorowy...

— Głupstwo. Mereczkę odeślę do Warszawy, a administrator pałacu zwolni go i na tem koniec. No, mój Snopiński, liczę na ciebie, a wiesz, że umiem być wdzięczny.

Tegoż dnia Snopiński odbył tajemną naradę z znanym uwodzicielem wioskowym, Frankiem Pałyszczakiem, który za odpowiednie obietnice zobowiązał się głosić, że Marcyśka ma zostać matką dziecka, którego on jest ojcem.

Po kilku dniach cała wioska gadała już o tem, że Marcyśka będzie miała dziecko i pewno pójdzie „na mamki", bo Pałyszczak z nią się nie ożeni. Plotki te doszły i do chałupy ojców Marcyśki i stały się powodem strasznej awantury. „Poczciwi kmiotkowie" mieli niejakie podejrzenia co do stosunków między ich córką a jaśnie panem i na tej podstawie budowali nawet jakieś plany. Dowiedziawszy się, że to nie hrabia, lecz Pałyszczak sprowadził Marcyśkę z prostej drogi, wpadli w wielką furję.

— Z parobkami się zadajesz! — krzyczał oburzony „ociec", — bachory mi tu będziesz znosić do chałupy! Niedoczekanie twoje! Wynoś się! Nie bede twoich bękartów żywił moją pracą!

— Nie bójcie się: nie będziecie, — odparła Marcyśka. Miała jeszcze nadzieję, że hrabia, taki wielki pan, załatwi tę sprawę. Musi jeszcze raz zwrócić się o to do niego. Sposobność po temu nadarzyła się wkrótce. Będąc na polu, zobaczyła hrabiego, jadącego konno w stronę zagajnika, ukryła się więc za kępą drzew, w odpowiedniej chwili wybiegła na ścieżkę i chwyciła za cugle wierzchowca hrabiego.

Ten żachnął się na siodle i chciał popędzić konia, ale Marcysia trzymała mocno i patrząc prosto w oczy hrabiemu zapytała:

— No, co teraz ze mną będzie, jaśnie panie?

Hrabia skrzywił się i wzruszył ramionami.

— Jakto, co będzie? Nie rozumiem twego pytania?

— No niby względem dziecka...

— Alboż to moje? Jest tu przecież jakiś chłopak, który opowiada, że to on z tobą.... Nie chcę o tem nic wiedzieć...

Marcyśka zbladła strasznie. Cugle wysunęły się ze zmartwiałych rąk. Korzystając z tego hrabia spiął konia i odjechał galopem. Dziewczyna błędnym wzrokiem patrzyła za nim. Teraz już wie, kto jest sprawcą jej nieszczęścia. Żeby nie Frankowe gadanie wszystko byłoby inaczej. Franek winien i Franek zapłaci jej za to.

Tegoż dnia wieczorem upatrzyła chwilę, kiedy Franek wchodził do obory, niosąc wielkie naręcze siana, zaczaiła sie za wierzejami i zadała chłopakowi potężny cios siekierą w głowę. Franek z głuchym jękiem zwalił się na ziemię. Z rozpłatanego łba trysnął strumień krwi.

— Masz za moją krzywdę! — krzyknęła, rzucając siekierę w kąt, poczem poszła do Snopińskiego i zameldowała mu z całym spokojem:

— Proszę pana, zarąbałam siekierą Franka...

(Dalszy ciąg jutro)

Gazda awanturn k

Królewska Huta aczkolwiek nie leży w górach, ma swego Gazdę, który różni się od tamtych gazdów tem, że lubi namiętnie awantury i bójki. Onegdaj, będąc w stanie podchmielonym Konrad Gazda (Jacka 19) wywołał na ul. Wolności piekielną awanturę, która skończyła się dla niego krwawo. Niczem furjat rzucił się Gazda nogami i rękoma na szybę w oknie wystawowym składu Kazimierza Rutkowskiego (Wolności 28) i rozbił ją na drobne kawałki, raniąc się przytem bardzo poważnie.

Wobec ociekających krwią ran musiała policja uwieścić pijaczynę w szpitalu miejskim w Król. Hucie.

Poszkodowany ocenia stratę na 1500 złotych.

Feralna 13-ka w bieda szybach

Istnienie bieda - szybów spędza sen z powiek baronów przemysłowych, którzy niedość, że stale redukują, doprowadzając biedę do potwornych rozmiarów, ale na dobitkę złego uniemożliwiają bezrobotnym zaopatrzenie się w węgiel w drodze legalnej.

W najlepszym razie rozdzielają niektóre kopalnie najgorsze odpadki węgla między bezrobotnych i kobiety oraz dzieci.

W ostatnich dniach wysadzono w powietrze 13 bieda - szybów, wykopanych przez bezrobotnych na terenach kop. „Matylda - Zachód" w Lipinach. Po opróżnieniu terenu przez policję nastąpiły silne detonacje podziemne pochodzące z walących się w gruzy bieda - szybów.

Pracy tej przyglądali się bezradnie ci, którzy ciężko napracowali się przy wywierceniu otworu prowadzącego do węglodajnego pokładu.

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek, 14 maja.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka popularna (płyty); 1230 — Wiadomości meteorologiczne; 12.33 — D. c. muzyki popularnej (płyty); 15.00 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.20 — „Strażak Śląski"; 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.35 — Recital śpiewaczy; 15.55 — Recital skrzypcowy; 16.20 — Kurs elementarny języka francuskiego; 16.35— Transkrypcje orkiestrowe utworów fortepianowych; 17.30 — „Spuścizna Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego" — wygł. prof. Henryk Mościcki; 17.50 — „Przyroda górska jako źródło tężyzny i wiecznej młodości"; 18.10 — Wirtuozi na instrumentach jazzowych; 18.50 — Porady radjotechniczne; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Drogi ku potędze i mocarstwowości Polski"; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI — XX wieku"; 21.00 — Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni; 21.02 — Felieton p. t. „Dziatwa szkolna — dzieciom Górnego Śląska"; 21.17 — Koncert w wyk. ork. symf. P. R. z udziałem Heleny Lipowskiej (sopran); 22.00 — Reportaż muzyczny ze Lwowa; 23.00 — Wiadomości meteorologiczne; 23.05 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Na Śląsku są miejscowości bez dróg

Czy zajmie się ktoś szosą Suszec-Gardawiec

Od szeregu lat mieszkańcy gmin Królówka, Gardawice i Suszec oraz okolicznych wiosek w powiecie Pszczyńskim czynią starania, by czynniki miarodajne wybudowały

bitą drogę między wioskami Suszec a Gardawice.

Budowę takiej drogi przyobiecały już dawno władze wojewódzkie i powiatowe, jednak do tej pory w tym kierunku nie poczyniono jeszcze żadnych kroków. Nic również nie pomogły rezolucje, uchwalane na zebraniach publicznych. Podobno, dobre chęci

rozbijają się o brak odpowiednich kredytów.

Przeprowadzenie budowy szosy na koszt zainteresowanych gmin, jest obecnie nie do pomyślenia,

bo gminy te są biedne,

a dochody główne, wpływają do kas państwowych.

Miejscowi obywatele w petycjach do władz

wyrazili gotowość udzielania bezpłatnej pomocy.

Rolnicy, którym brak drogi najbardziej daje się we znaki, ofiarowali **zwiezienie potrzebnego materjału,** li tylko za pokryciem kosztów własnych. Przy dobrych chęciach dałoby się drogę tę wybudować. Potrzebne fundusze możnaby czerpać z Funduszu Pracy.

Że potrzeba budowy takiej drogi jest konieczna ze względów gospodarczych, dowodzono już kilkakrotnie. Miejscowości te są jakby

odcięte od świata.

Niema tam ani kolei, ani drogi.

:)*(:

Lepiej trzymać „buzię" na kłódkę...

Babę z piekła rodem osadzono w pace

Pod zarzutem prowokacji antypolskiej oraz publicznego lżenia narodu polskiego zatrzymała policja w Król. Hucie Wiktorję Szeferową (Pudlerska 19). Szeefrowa mając osobiste porachunki sąsiedzkie z małżonkami Dudkami Janem i Zofją dała upust swemu językowi, za co też spotka ją zasłużona kara.

Ponieważ wywołane przez Szeferową zajście miało miejsce na oczach wielu lokatorów i wywołało ogólne zgorszenie. Szeferową zaopiekowała się policja osadzając ją w areszcie, poczem zostanie przekazana władzom sądowym.

Włamanie przez okno... ustępu

Królewska Huta w uścisku włamywaczy

Coraz śmielej poczyna sobie światek przestępczy w Król. Hucie. W ciągu ub. soboty dokonano bowiem śmiałego włamania do mieszkania Franciszka Rotplesta, który przed kilkoma zaledwie tygodniami wprowadził się do nowej kamienicy przy ulicy d-ra Urbanowicza.

Rabuś wybił szybę w oknie ustępu, przez które przedostał się do mieszkania, a następnie przy pomocy łomu powyważał drzwi oraz zamki w szafach i biurku. Rabuś miał jednak wyjątkowego pecha. „Ciężka praca" przyniosła mu w nagrodzie zegarek „Omega" oraz 1 złoty. Opryszek nie zdołał wynieść przygotowanych przedmiotów, bowiem spłoszony przez powracającego do domu Rotplesta, pozostawił zawiniątko, a sam ratował się ucieczką przez okno kuchenne. Pościg policji bez wyniku.

:::*:::

Zasłużeni dla sprawy L.O.P.P. na Śląsku

Poniżej podajemy listę osób odznaczonych Odznaką Honorową LOPP. za prace około rozwoju Ligi na terenie Województwa Śląskiego w ostatnim X-leciu i w czasie bieżącym.

Odznakę złotą I stopnia otrzymali:

Otton Grosser — dyrektor OKP. — v.-prezes Okręgu Wojew. LOPP. w Katowicach dr. Józef Zając—Gen. Bryg., d-ca 23 Dyw. Piechoty, v.-prezes Okr. Wojew. LOPP. w Katowicach.

Odznakę srebrną II stopnia otrzymali:

Dr. praw Józef Brudniak — Referent Dyrekcji Pol. w Król. Hucie. Emil Cyroń — aspirant P. P., Prezes Koła LOPP. w Załężu, Inż. Wiktor Drozdowski — Naczelnik Urzędu Telef. — Czł. Zarz. Obw. Miejsk. LOPP. w Katowicach. Dr. Stefan Jaśkiewicz—z-ca Naczelnika Wydz. Wojsk. Urzędu Woj. w Katowicach. Edmund Kołek — instruktor OPG. I kat. w Katowicach. Antoni Lewandowski — sekretarz Wydz. Pow. w Rybniku. Franciszek Ludwik — Inspektor Biur. Sekretarz Obw. Miejsk. w Katowicach. Władysław Medwecki — mag. — Referent w Starostwie. Sekr. Obw. Pow. LOPP., Bielsko. Stanisław Myśliński — Dyr. Państw. Fabr. Wyr. Tytoń w Wodzisławiu. Mikołaj Pontus — starszy sekretarz w Tarn. Górach.

Odznakę bronzową III stopnia otrzymali:

Wincenty Buczek — v.-prezes Koła LOPP. w Tarn. Górach. Marja Bułowa — prezes Rodziny Policyjnej w Tarn. Górach. Feliks Dworaczek — skarbnik Koła LOPP. w Tarn. Górach, Paweł Gałeczka — em. por. w Tarn. Górach. Wiktor Grabiwoda — starszy palacz w Wełnowcu. Aleksander Karmański — nauczyciel w Starej Wsi. Ryszard Kiszka — Kier. Kanc. Starostwa, Skarbnik Obw. Pow. LOPP., Władysława Korolowa — Prezes T-wa Polek i Młodych Polek w Tarn. Górach, Konstanty Kostoń — Pomocnik Administracyjny, Sekret. Obw. Pow. LOPP. w Tarn. Górach. Ludwik Kozłowski, adw. — Prezes Koła LOPP. w Tarn. Górach. Kazimierz Kruszyna — Sekretarz Gminy i Sekretarz Koła LOPP. w Makoszowach. Artur Matysiak — Sekretarz Miejski w Katowicach. Emanuel Niedźwiedź — Pomocnik Adm. Starostwa w Bielsku. Edmund Pietryga — Prezes Zw. Urzędn. Polaków Spółn. Interesów w Świętochłowicach. Józef Płonka, nauczyciel — Sekretarz Koła LOPP. w Zebrzydowicach. Franciszek Preis — z-ca Naczelnika Ochotn. Str. Poż. w Król. Hucie. Wiktor Smołka — Sekr. gminy, sekret. Koła LOPP. w Czerwionce, Marja Żelisławska — Prezes Rodziny Wojskowej w Tarn. Górach.

Zmiażdżona stopa hutnika

W hucie Baildon w Dębie zdarzył się onegdaj w czasie pracy nieszczęśliwy wypadek. Robotnik 38-letni Andrzej Rymarczyk z Król. Huty (Wandy 54) dostał się pod jeden z dźwigów w chwili podnoszenia zwoju blachy, który urywając się upadł na ziemię, miażdżąc stopę hutnika. Pogotowie ratunkowe katowickie przewiozło go karetką do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Oddawna tego brakowało

Takiemi słowami przyjmuje każda gospodyni wszelką nowość, o której wie, że pomoże jej oszczędzić czasu, trudu i pieniędzy. Dlatego z wdzięczną radością powitała ukazanie się małych paczek Radionu, które przynoszą jej tylko za 45 gr. Radion samopiorący środek do prania. Nieprzywidziane pranie przestało być obecnie powodem utrudnienia życia. Za 45 gr. Radion pierze mnóstwo chusteczek, kołnierzyków i innych drobiazgów, które inaczej leżałyby w oczekiwaniu najbliższego wielkiego prania.

Wszystkie gospodynie, które jeszcze Radionu nie znają, uradowane są również pojawieniem się tej nowości, gdyż za tak małą cenę — tylko 45 gr, mogą mieć doskonały środek do prania.

Wyroki skazujące na fałszerzy

„Wiek Nowy" ogłosił wiadomość o ukaraniu przez Sąd Okręgowy we Lwowie całego szeregu osób po 2, 3, 4 i 6 miesięcy aresztu za podrabianie proszku Dra Oetkera. Dobry i znany towar pobudza przestępców do szukania łatwych zysków przez naśladownictwo.

Należy ostrzec wszystkich przed kupnem „tanich" falsyfikatów, albowiem są one szkodliwe i nikt nie powinien narażać zdrowia swego i swoich bliskich dla kilku groszy.

Otrzedz należy również naśladowców, których musi spotkać los lwowskich „fabrykantów", gdyż fałszujących nasze wyroby ścigać będziemy z całą bezwzględnością.

Zatem ostrożnie z falsyfikatami! Tylko prawdziwe preparaty Dra Oetkera są pożywne, smaczne i dobrze służą zdrowiu. Prosimy zważać na oznaczenia nasze „Jasna Głowa" i „Dr. Oetker". (O(.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, dnia 15.5 „Koncert Ligi Obrony Pow. i Przeciwgaz. o godz. 20.

Środa, d. 16.5 „Chorążyna" o g. 20.

Czwartek, dn 17.5 „Ten i tamten" (premjera) o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 14.5 „Silesiana" w Król. Hucie — godz. 19.30; 14. „Towariszcz" w Rybniku — godz. 20.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277